Nr 499. Kraków, Piątek 6. Listopada 1914. Rok XXXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 16. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów zamiejscowych 1572.
Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl. w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę i przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9. Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 8. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Tarnowie** M. Roskach. — **W Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Hassenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 80 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Z Królestwa Polskiego.

III.

Po ogłoszeniu podziękowania carskiego, skierowanego pod adresem Polaków, nastąpiły wkrótce jeszcze dwie urzędowe enuncyacye: jedna pod datą 13 sierpnia, w której głównodowodzący armią zawiadamia ludność ziem polskich, że takowa będzie otoczona „szczególną opieką ze strony wojsk rosyjskich“, i wreszcie słynna odezwa tegoż głównodowodzącego wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza z dnia 14 sierpnia 1914 roku.

Jak wyglądała w praktyce ta „szczególna opieka“ nad ludnością polską, o tem najlepiej może wiedzą chłopi polscy z tych okolic Kieleckiego, przez które przeciągała pobita pod Kielcami armia gen. Nowikowa. W d. 15 i 16 sierpnia, a więc zaledwie w 2 dni po ogłoszeniu „opieki“, cały szereg wsi, położonych wzdłuż traktów Kielce — Suchedniów — Wąchock, został formalnie złupiony przez uchodzące w popłochu kozactwo.

Odezwa Mikołaja Mikołajewicza do Polaków, rozrzucona po kraju w milionach egzemplarzy, nie wywołała nigdzie objawów szczególnego zapału. Zwłaszcza chłopi, którym z nakazu władz czytano odezwę z ambon, traktowali sceptycznie nowe obietnice moskiewskie, na których wartości mieli sposobność poznać się już tyle razy od czasu ukazów 1864 roku. Taksamo nieprawdziwą jest wiadomość o zapale, z jakim Warszawa jakoby przywitała odezwę, o rzekomych manifestacyach na rzecz armii rosyjskiej, bankietach i t. p. W tym czasie zdarzyły się dwa fakty istotnie smutne, może najsmutniejsze z całego dotychczasowego przebiegu wypadków, ze stanowiska polskiej dumy i godności narodowej. Oto w dniu 12 sierpnia pisma warszawskie wydrukowały odezwę, podpisaną łącznie przez stronnictwo Narodowo-Demokratyczne i Partyę Polityki Realnej, a ostrzegającą ogół polski przed „oddziałami polskiemi, które wkroczyły do kraju razem z wojskami, będącemi pod komendą niemiecką“. Autorzy odezwy zaklinali społeczeństwo, aby się nie dało wciągnąć w tę „robotę galicyjską“, oraz, aby zachowało spokój, równowagę ducha i stanowisko neutralne...

A drugi jeszcze gorszy i smutniejszy fakt, to słynna odpowiedź na odezwę wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza. W akcie tym posunięto się istotnie zbyt daleko w poddaniu się nastrojom chwili. W odpowiedzi, zredagowanej zresztą blado i w tonie wprost pokornym, przedstawiciele różnych kół społeczeństwa polskiego“ stwierdzają, że Polacy lojalnie spełnią swój obowiązek względem państwa, z którego losami są związani i wreszcie proszą naczelnego wodza armii rosyjskiej o złożenie uczuć wiernopoddańczych u stóp cara... Odezwę podpisało 67 notorycznych endeków i realistów, między których zabłąkały się dwa nazwiska Wł. St. Reymonta i Niemojewskiego, wywołując powszechne zdumienie.

Wiernopoddańcza „odpowiedź 69-ciu“ stanowi bodaj najciemniejszą kartę z dziejów polskich nastrojów politycznych w tej wojnie. Na szczęście ten odruch, znamionujący bądź co bądź kolosalny zanik już nie tylko polskiej myśli politycznej, lecz wprost elementarnego poczucia godności narodowej — jest odruchem tylko 69-ciu. We wszystkich sferach społeczeństwa polskiego „odpowiedź“ wywołała głosy oburzenia, protestu i wstrętu.

W drugiej fazie przebiegu wojny obecnej w Królestwie, a mianowicie w międzyczasie od końca sierpnia do końca września b. r., jak wiemy, cały kraj prawie, z wyjątkiem wąskiego pasma pogranicznego na południowym zachodzie (Zagłębie Dąbrowskie) i zachodzie (ziemia kaliska), znalazł się, po ustąpieniu wojsk sprzymierzonych, pod władzą wojsk i przywróconej gorączkowo administracyi rosyjskiej. Rząd rosyjski, a wraz z nim ugodowo usposobione koła endeckie i ugodowe prasy warszawskiej nie omieszkały wyzyskać tego okresu, aby zmobilizować wszystkie środki dla pozyskania ludności Królestwa Polskiego dla sprawy rosyjskiej. Przedewszystkiem więc odcięto kraj od wszelkiego połączenia z resztą świata. Wojskom i władzom administracyjnym nakazano jaknajłagodniejsze obchodzenie się z ludnością. Nawet kozakom kazano trzymać na wodzy znaną słabość tego ludku do cudzej własności. Jednocześnie puszczono w ruch osławione rosyjskie komunikaty wojenne. Tutaj dopiero dano folgę fantazyi. O klęskach gen. Samsonowa i Renenkampfa oczywiście publiczności polskiej nie napomknięto jednem słówkiem. Bitwę nad jeziorami Mazurskiemi, w której, jak wiemy, zniszczoną została cała armia wileńska i gdzie 90.000 ludzi zdrowych i całych dostało się do niewoli, przedstawiono w komunikatach jako zwycięstwo rosyjskie (!). „Po zadaniu wielkich strat nieprzyjacielowi — głosił komunikat o tej bitwie — wojska nasze usunęły się na lepsze pozycye (!).“ Natomiast, zarządzony w celach taktycznych, odwrót armii austro-węgierskiej z pod Lwowa, przedstawiono jako formalny pogrom monarchii Austro-Węgierskiej.

Piszącemu te słowa udało się niedawno zsumować straty, poniesione przez armię austro-węgierską w Galicyi Wschodniej, według relacyj rosyjskich „komunikatów urzędowych“. Okazało się, że armia autsro-węgierska poniosła straty następujące: W zabitych i rannych okrągło 1,200.000 i wziętych do niewoli okrągło 800.000. Zdobytych dział okrągło 1.800! Ot, jak łgać, to łgać — po moskiewsku! Takiemi wieściami urzędowemi karmiono ogół polski w Królestwie przez miesiąc z górą. Nic dziwnego więc, że nastrój przygnębienia owładnął nawet kołami niepodległościowemi, których wszystkie sympatye oczywiście tkwią po stronie armii austryackiej.

Rządowej robocie „oficyalnej“ sekundowała prasa ugodowa warszawska z „Gazetą Warszawską“ i „Krajem“ na czele. Postarała się ona przedewszystkiem wszelkimi sposobami zdyskredytować sprawę Legionów Polskich i uchwały N. K. N. Rozwiązanie wschodniego Legionu, w którem, jak się okazało, warszawskie koła endeckie przez swoich agentów galicyjskich umaczały ręce, przedstawiono publiczności polskiej jako likwidyacyę N. K. N. i „Legionów“ wogóle. Na szpaltach ogłupiałych w ślepej wierze w zwycięstwo Rosyi endeckich organów zaczęto już roić neo-słowiański sen o zjednoczonej pod berłem Romanowych Polsce, „odrodzonej w swojej wierze i samorządzie“. (Jak tym panom niewiele wystarcza!) Jednocześnie pisma warszawskie rozwodziły się o „okrucieństwach niemieckich“ i zawzięcie wałkowały w dalszym ciągu znane „dni Kaliskie“.

W tymsamym czasie w Warszawie aresztowano i zamknięto w cytadeli kilkadziesiąt osób ze sfer niepodległościowych. Sielanka jednak miała się wkrótce skończyć. Lecz nawet momentu koniecznego odwrotu z zachodniej połowy kraju przed wkraczającemi armiami sprzymierzonemi nie omieszkały władze moskiewskie sprytnie wyzyskać dla swoich celów politycznych. Puszczono więc w obieg straszne wieści o okrucieństwach, których rzekomo mają się dopuszczać nadciągające armie sprzymierzone. Mówiono, że Niemcy po drodze niszczą literalnie wszystko, kobiety gwałcą, dzieci mordują, a mężczyzn biorą do wojska lub w charakterze zakładników prowadzą na czele wojsk (!). Ludność formalnie steroryzowano. Toteż na drodze postępów armij sprzymierzonych ku lewym brzegom Wisły, te ostatnie zastawały prawie wszędzie opustoszałe miasta i wsi. Ludność w panicznym strachu chowała się pod skrzydła „potężnej Rosyi“.

Nietrudno odgadnąć, jaki był cel polityczny tej roboty: chodziło z jednej strony o wywołanie wśród ludności polskiej uczuć wrogich dla armij sprzymierzonych, a z drugiej — o pozbawienie ciągnących za armiami sprzymierzonemi zastępów Legionu zachodniego możności nowego zaciągu. Robota ta nie wszędzie oczywiście osiągnęła pożądane dla Moskali rezultaty, lecz niewątpliwie sporo wyrządziła krzywdy ludziom, którzy dali się unieść fali ogólnego, wywołanego świadomie i celowo przez Moskali, popłochu — i zaszkodziła niemało sprawie Legionów.

*

Wyżej opisane fakty są tak wymowne, że same ilustrują najlepiej przyczyny tego nastroju, w jakiem wchodzące do Królestwa armie sprzymierzone i I pułk Legionów polskich zastały miejscowe społeczeństwo polskie. Cechowało go przedewszystkiem jakieś przygnębienie straszne i niewiara we wszystko, a zwłaszcza w sprawę Legionów. Ludzie byli jeszcze jakby zahypnotyzowani rosyjskimi komunikatami o rzekomych „zwycięstwach“ rosyjskich i „pogromie“ Austryi. Dziwiono się, że wogóle jeszcze istnieje armia austro-węgierska. W dodatku klęski ekonomiczne, jakie towarzyszą każdemu przemarszowi wojsk, jeszcze bardziej pogłębiały nastrój ogólnego przygnębienia. Tu i ówdzie dawały się słyszeć głosy: „A niechby już zostało wszystko po dawnemu, aby tylko skończyła się ta wojna!“.

Czyż można się zatem dziwić, że na takiem podłożu psychicznem Królestwo już bez cienia zapału witało maszerujące na krwawe boje pod Dęblinem i Warszawą zastępy I pułku Legionów polskich — i że trzeba sporo czasu i zabiegów, aby to skołatane tyloma sprzecznymi prądami środowisko pchnąć w kierunku określonej idei i zdecydowanego czynu.

Mimo to Polska Organizacya Narodowa, która właśnie na terenie Królestwa rozpoczęła pierwsze kroki w kierunku tworzenia na gruncie tamtejszym Legionów — wielkich trudności w opanowaniu przemijających nastrojów chwili nie napotka. Trzeba niewielu wysiłków, aby wyrwać wstrętne chwasty i muł, jakie naniosła z sobą do psychiki zbiorowej społeczeństwa w Królestwie propaganda „rosyjskiej oryentacyi“, szerzona zarówno przez rządy moskiewskie, jak i przez niektóre odłamy dotkniętych rusyfikacyą wewnętrzną sfer publicystyki polskiej w Warszawie. Trzeba tylko, aby nieskrępowana przez cenzurę rosyjską prasa rzuciła snop światła na obecną sytuacyę i wyrwała społeczeństwo z hypnozy, w której pozostaje pod wpływem rosyjskich doniesień o stanie rzeczy. I sądzę, że nietrudno będzie strząsnąć to chwilowe otumanienie rzekomą niezwalczoną potęgą Rosyi ze społeczeństwa, które przecież w głębi swoich stanów świadomości pielęgnuje świetną martyrologię świętych walk o wyzwolenie z pod azyatyckiego jarzma.

Zwycięskie walki z Rosyanami.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 6 listopada.

Urzędownie ogłaszają:

W Królestwie.

Także wczoraj operacye na północnym placu wojny odbyły się planowo i zupełnie bez przeszkody ze strony nieprzyjaciela.

Między Wisłokiem a Sanem.

Na południe od ujścia Wisłoku wojska nasze odparły z wszystkich stanowisk przeciwnika, który usadowił się był na zachodnim brzegu Sanu, przyczem wzięły przeszło 1.000 jeńców do niewoli i zdobyły karabiny maszynowe.

W dolinie Stryja.

Tak samo nieprzyjaciel nie potrafił się dłużej opierać wobec naszych ataków w dolinie Stryja. Tutaj zabrano 500 ludzi do niewoli, oraz zabrano oddział karabinów maszynowych i inny materyał wojenny.

Zastępca szefa sztabu generalnego von Hoefer, generał-major.

Walki w Belgii i Francyi.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 6 listopada.

(Biuro Wolffa). Wielka główna kwatera, 5 listopada.

Wczoraj podjęli Belgijczycy, wsparci przez Anglików i Francuzów, gwałtowny wypad przez Nieuport na terytoryum między morzem a zatopionym terenem, ale zostali bez trudności odparci. Koło Ypern i na południowy zachód od Lille oraz na południe od Berry au Bac, w Argonach i w Wogezach postąpiły nasze ataki naprzód.

W Królestwie.

Na wschodnim terenie wojny nic istotnego się nie wydarzyło.

Naczelne kierownictwo armii.

Bitwa morska u brzegów Anglii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 6 listopada.

„Times“ donosi, że **walka na morzu odbyła się wczoraj koło Yarmouth blisko wybrzeży.** Kilka niemieckich okrętów zauważono na wysokości Yarmouth. Rozpoczęły one straszny ogień na wybrzeża.

„Halcyon“ został lekko uszkodzony, z załogi pięciu ludzi zranionych. Prócz łodzi podwodnej „D 5“ zatonęły jeszcze dwie barki parowe, które najechały na miny.

Siła detonacyi wywołała straszne podniecenie w Yarmouth. Kilka pocisków padło na brzeg w pobliżu stacyi radyotelegraficznej, większość jednak do wody.

Nowy gabinet włoski.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Rzym, 6 listopada.

Król przyjął dymisyę gabinetu Salandry i powierzył mu ponownie utworzenia rządu. **Salandra już utworzył gabinet. Tekę spraw zagranicznych objął Sonnino.**

Neutralność Hiszpanii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 6 listopada.

„Morning Post“ donosi z Madrytu:

Prawie wszyscy politycy oświadczają się za ścisłą neutralnością. Kilku przewódców uznało mobilizacyę za konieczną dla obrony granic, inni natomiast oświadczyli się przeciw mobilizacyi, gdyż to oznaczałoby początek wmięszania się do wojny.

Pomyślna sytuacya Niemców na zachodzie.

„Berliner Lokal-Anzeiger“ ogłasza następujące informacye o stanie rzeczy na zachodnim terenie wojny, otrzymane z Roosendal, gdzie korespondent wymienionego dziennika otrzymał je od pewnego fabrykanta belgijskiego, który przed trzema dniami opuścił Courtrai. Fabrykant ów opowiadał:

Wszyscy w Courtrai są przekonani, że bitwa wkrótce się skończy. Oficerowie francuscy opowiadali, że już jest rzeczą niemożliwą, ażeby Francuzi odzyskali z powrotem Lille, gdzie wojska niemieckie mają swój główny punkt oparcia dla działań w północnej Francyi. Wysłaliśmy do boju nasze najlepsze siły — mówił pewien pułkownik — ażeby skutecznie wystąpić przeciwko parciu Niemców na linii Lille—Mons. Było tam pół miliona wojsk francuskich, a w tem 60.000 czarnych, 20.000 turkosów i 70.000 Anglików. Bezskutecznie.

Aż do upadku Antwerpii istniała nadzieja zwycięstwa. Pracowaliśmy wprawdzie wśród silnych strat, ale nadzieja odparcia Niemców codziennie wzmagała się. Pewnego dnia generalissimus Joffre nakazał podjąć ofenzywę za wszelką cenę. Wykonaliśmy rozkaz, ale bezskutecznie. Atak pod Armentières opłaciliśmy stratą 6.000 ludzi.

Gdy Antwerpia upadła, operowaliśmy o ile możności jak najprzezorniej, bacząc przedewszystkiem na to, ażeby nie osłabiać wysunię-

---

Stefan Żeromski.

Wszystko i Nic.

(„Popiołów“ — sprawa druga.)

10 (Ciąg dalszy.)

Biegł tedy w dół ogrodu, po zadętych ścieżkach, pełnych teraz takiego wdzięku, jakiego jeszcze nigdy nie widział na ziemi, — chyba w snach, które się czasem śnią w dzieciństwie. Na dole obadwaj z Machnickim rozgarnęli nogami zwiewną zaspę, która zajmowała otwór furtki i wyszli nad staw, rozciągający się tuż za płotem ogrodu. Teraz nie było go wcale widać. O jego istnieniu świadczyła tylko nadzwyczajnie równa powierzchnia i dwie ciemne przyręble, obłożone wokół grubemi bryłami wydobytego lodu. Na prawo był młyn czarny, ogromny, posępny, skryty za pogródkami i groblą. Nawisły jego dach siedział na tak niskim kadłubie, utopionym zresztą w zaspach, że się wydawało, jakoby stał wprost na ziemi. Okap tego dachu, spoidła pogródek, przecznice koła wodnego, obwieszone były teraz mnóstwem najcudniejszych sopli lodowych. W pośród ich lśnienia, migotań, niewymownie delikatnych barw, obracało się powoli tajemnicze, wielkie, czarne koło.—doskonały i potężny obraz wiecznego nawrotu pracy wioskowej, przetwarzania się jej bez końca i tożsamości, która wciąż idzie tam, skąd wyszła, — piękna i podobizna i wyraz życia wsi, wiecznego postępu i wiecznego stania w miejscu. Na końcu stawu złociły się tak-roczne trzciny, których przydęte kity uwydatniało ranne słońce. Tuż za pogródkami był na grobli wzgórek, stanowiący, widać, odwieczną, naturalną ostoję, w którą z dwu stron grobla wrosła, zatamowując bieg strumieni. Ten wzgórek obrośnięty był wielkiemi olchami. Wśród grubych pniów, ze strony burzy ośnieżonych srebrzyście, stała drewniana figura jakiegoś świętka. Hub nazwał go przed Machnickim świętym Janem. Kloc ten, z drzewa rzeźbiony prostacką ręką snycerza, był już zmurszały i popękany. Śniegi go teraz zadęły do połowy, na ramiona i na piersi wdziały mu nową, przeczystą komżę, na głowę mitrę tajemniczego kształtu. Machnicki zbliżył się do figury i tam przystanął. Hub na widok lodu i ślizgawki, prawdę powiedziawszy, zapomniał o gościu i obowiązkach przewodnika. Rozpędzał się siarczyście po gładkim śniegu i ślizgał daleko w wyszorowanej podeszwami, czarnej smudze szczerego lodu. Gdy biegł, lód dźwiękał pod jego obcasami. Buzia chłopca zaczerwieniła się, jak rumiane jabłuszko...

Machnicki stał wśród olch, na wzgórku, patrząc się pilnie w ów świat, przed oczyma roztoczony, tak niecpisanie piękny. — i w postać wyrzeźbioną z drzewa. O czemś swojem, najbardziej własnem, czem z nikim na ziemi nie byłby się w stanie podzielić, o duchu swoim wewnętrznym rozmawiał z biednym świętkiem wioskowym. Był to bowiem jakgdyby obraz widomy jego własnej mocy, która jest bardziej wieczna, niż świat, i niedoli bardziej głębokiej niż słabość kunsztu snycerza, który wykonał to dzieło. Zdało mu się widzieć na spękanej drzewnej twarzy, pod zasnuciem śniegowem uśmiech szczęścia, który jego własne serce przenikał, zapalenie się duszy ku świętości. Myśli jego stały się niejasne i nie dające się wytłómaczyć na mowę. Rozgorzałemi oczyma patrzał na ten obraz świętej woli, która przecie nie zginęła i ostała się w ludzkiej pamięci, na tę pamiątkę jakowegoś męczeństwa, które serca ludzkie na wieki wchłonęły. Śnieg omotał ten symbol świętości swemi zasłonami i wdział nań swoją powłokę, przypominającą jakoby wizerunek samego wichru, utrwalony w materyale. Ten śnieg przywodził przed oczy duszy potęgę wichru, lecącego w ludzkiem sercu nad jego nieudolną świętością. Przychodzień skarżył się świętemu, jak nie może przenijaką miarą dać sobie rady z wewnętrzną przemocą świata i jak nie może dać sobie rady ze złamaniami, szczerbami i pęknięciami swej duszy. Wskazał oczami na młyńskie koło, obraz pracy świętego polskiego ludu, który tyle wycierpiał, a nijak nie może wyjść na swoje. Wyjawiał, że o mocce tego ludu nie może przenigdy zapomnieć, i że musi bronić dobra, które jest w nim zawarte, martwe, skazane na to, żeby bezpłodnie marniało. Wzdychał z głębiny o tem, jak wola duszy prawej targa się w Polsce bezustanku tam i sam, niby serce dzwonu, bijące wiekuiście w spiż przeszkody. Przeklinał, że nic, jeno głos skargi wypada z zamachów jego zaciekłej mocy, z zawziętego wytrwania i z bezdennej boleści uderzeń. Wyznawał, że kto nie może złamać berła mocy krótkiem narzędziem woli i kto nie może poradzić swej duszy, żeby się uległa, jak pies u jakowegoś progu, czekając na kość jałmużny, ten musi, jako ów świętek, zaiste zwrócić oczy w niebiosa i szukać w nich oczu współczujących i współwidzących.

Nanowo czuł w sercu wolność, której dotykalne wyobrażenie w długiem więzieniu był stracił. Nanowo czuł w żyłach siłę i żądzę szczęścia. Pogarnęły się ku jego oczom wdzięczne lasy, daleko rozpostarte po wyniosłych górach, — położyły się przed jego władczym wzrokiem dalekie — dalekie rozpadliny, samotniska, pola, uwrocia i ugory, jeszcze nietknięte pługiem. Mówiły doń dzieje swego życia wąwozy zarosłe chróstami i zamiecione głęboką zawieją. Nawzajem on im rzucał, jakoby ziarno nasienne wieść o wielkim pochodzie, o największym, jaki świat widział, — za nic podjętym, — o największym wodzu. Patrzał w marzeniu na zapomniane widziadło nieprzeliczonych wojsk, idących przez nieprzebyte ruskie śniegi. Wielkie bitwy, marsze, bezprzykładne szarże, zwycięstwa, klęski, — Dubienka, Uściług, Zamość... Wspomniał na drugą wojnę, którą był mocarstwu wydał sam, kiedy on, niezwyciężony Napoleon, runął i znikł, — na spisek przemądrzały i na straszliwą zdradę z braterskiego serca wyduszoną. Z uśmiechem zimnej, a bezdennie radosnej rozkoszy spoglądał w jedyną pocieszycielkę po utracie wszystkiego, w myśl swą, w swoją formułę: „Albo rzecz, o którą jestem pytany jest mi wiadomą, albo — nie. W pierwszym przypadku postanowiłem nic nie wyjawić, — w drugim nic wyjawić nie mogę“. Spojrzał jeszcze raz, a nanowo, w tę myśl, jakoby w głębinę nieskończenie długo szlifowanego kryształu i znalazł, że ta formuła jest w istocie matematycznie doskonałą. Była tak wytoczona z ducha, zdrowa, niepołomna i radosna, jak obszar zimowy, zasłany śniegami, jak czysty błękit niebieski i jak wschodzące z za gór niewidzialne słońce. Uśmiechnął się do tej myśli swej, pociechy jedynej, którą był wydrążył z nicości, z okrucieństwa doli, z hanby i uczynił syntezą matematyki ducha polskich ludzi, którzy na tej ziemi są i będą kiedykolwiek w boju, w walce, w męczarni upadku.

(C. d. n.)

tych stanowisk. Obecnie — ciągnął dalej ów pułkownik francuski — walczymy na linii Albert—La Bassée i mimo posiłków angielskich nie możemy zapełnić luk.

Od pewnego mera, który uciekł z terytoryum, objętego bitwą, dowiedział się ów fabrykant, który dawał informacye korespondentowi „Lokal-Anzeigera“, że pomiędzy generalissimusem francuskim Joffrem a wodzem angielskiego korpusu Frenchem powstały różnice w zapatrywaniach. Sprawa wysłania do Anglii francuskich oficerów jako instruktorów wywołała przykrą scysyę. Francuska rada gabinetowa stanęła po stronie Joffre'a, który oświadczył, że wyszkolenie wojskowe Anglików jest złe.

Stan zdrowotny armii francuskiej nie jest pomyślny, gdyż 20 procent żołnierzy choruje na kolkę. Zimowe zaopatrywanie rozpoczęło się w połowie września, ale idzie bardzo powoli. Na ogół Anglicy znoszą lepiej trudy wojenne niż Francuzi.

Z Warszawy.

„Az Est“ z dnia 4 listopada podaje opowiadanie przygodnego korespondenta, który z końcem października opuścił Warszawę:

W stolicy Polski panuje radość. Zbliżają się Niemcy i Austryacy i ten fakt nadaje barwę nastrojowi miasta. Publiczność tylko o tem rozmawia i tem się cieszy, tysiące głów gorączkowo spogląda w niebo, oczekując Zeppelinów i aeroplanów. Te znów nie dają czekać na siebie; spadają z nich nietylko bomby ale i stosy proklamacyj: „Polacy, nie obawiajcie się...“ — Odezwy pisane są po polsku, po niemiecku i w żargonie, a na każdej znajduje się podpis lotnika. Gdy spada taka paczka druków, powstaje niebywałe zamięszanie i ludzie staczają istne walki o jedną kartkę. W rezultacie niejeden musi się zadowolnić brudnym świstkiem. Policya natomiast obwieściła surowo plakatami, że każdy obowiązany jest znalezione odezwy oddawać władzom, kto temu nie czyni zadość, karany jest więzieniem.

W kawiarniach zaprowadzono surowy nadzór. W każdym lokalu znajduje się policyant, a prócz niego pełni tam służbę Bóg wie ilu tajnych agentów. Kto mówi po cichu, otrzymuje napomnienie, ażeby nie podburzał. Wolno mówić tylko po polsku lub po rosyjsku, a skutkiem tego, ci, którzy mówią tylko żargonem, zmuszeni są siedzieć w domu. Dla rosyjskiej administracyi typowym jest objaw, że przed żydami, uciekającymi z zachodu, zamknięto drogę w głąb Rosyi, tak, iż mogą uciekać tylko do Warszawy. Co się stanie wtedy, gdy i z Warszawy trzeba będzie uciekać, o to się rząd rosyjski nie troszczy. Oczywiście wzmaga to usposobienie przychylne dla wojsk sprzymierzonych.

Po ulicach panuje smutny nastrój. Najwięcej widzi się policyantów i żołnierzy, którzy włóczą się gromadami i tak rabują, że gubernator prosił komendę korpusu, by nie wpuszczała żołnierzy do miasta. W dawnym pałacu królewskim, siedzibie gubernatora, wybito mnóstwo okien, co dla nas nie może być złym znakiem. Powiadają, że pamiątka ta została z czasów mobilicyi, kiedy władze nie potrafiły zgnieść chwilowego wybuchu ludu.

Przedmieście Praga w znacznej części jest zdemolowane z powodu wznoszenia tam nowych fortyfikacyj. W ogólności dookoła miasta zbudowano łańcuch fortów. Kto nie był żołnierzem, ten musiał iść pracować na szańcach. Niejednokrotnie bankierzy pracowali łopatą na równi z wyrobnikami. Żołnierz, pełniący wartę, uderzeniem kolby zapobiegał temu, by nikt zbytnio się nie zmęczył, ani też bez powodu nie przerywał pracy. Codziennie przybywają do Warszawy świeże wojska. 200.000 ludzi przeznaczono podobno na obronę miasta.

Najpiękniejsze obrazy z muzeum miejskiego wysłano do Petersburga. Stwierdziłem wedle katalogu, że brakuje obrazów Rubensa, Rembrandta, Kaufmanna, Gaugain'a i wielu innych.

Uniwersytet wyjechał już kilka tygodni temu i rektor plakatami wezwał słuchaczy, aby udawali się za nim do Kijowa. Powiadają, że Uniwersytet zniknął bardzo niespodziewanie, bo w ciągu jednej nocy.

W mieście panuje stan oblężenia i po godzinie 9 wieczorem niebezpiecznie jest chodzić po ulicach. Teatr Wielki zamknięto.

Marzenia o morzu rosyjskiem.

Prasa trójporozumienia stara się przedstawić akcyę floty tureckiej na morzu Czarnem jako niespodziewany napad na pokojowo usposobioną Rosyę. Zupełnie inne światło rzucają na te wypadki dzienniki rosyjskie, które wyszły jeszcze na tydzień przed ową akcyą, a z których jasno wynika, że stroną prowokującą była właśnie Rosya.

Jak wypowiedzenie wojny, z wyliczeniem motywów, brzmi n. p. wstępny artykuł „Nowoje Wremja“ p. t. „Jarzmo na morzu Czarnem“. Charakterytstycznym jest zwłaszcza ustęp końcowy: „Tragedya, którą teraz Europa przeżywa, otworzyła nam oczy. Uwolniliśmy Grecyę, Serbię, Bułgaryę i Rumunię od jarzma tureckiego. Czyż nie pora na to, abyśmy teraz sami zrzucili jarzmo? Morze Czarne musi się stać „morzem rosyjskiem“, jego wylot musi być w rękach rosyjskich. Tu łączą się interesy Rosyi z interesami reszty świata europejskiego. Europa nie jest przeciw nam, lecz za nami. Potrzeba tylko siły woli, aby stanąć na wyżynie warunków, wytworzonych dla nas przez historyę, i wyzyskać je dla dobra Rosyi. Bosfor i Dardanele są podwójną bramą „rosyjskiego morza“. Ujście morza jest jego częścią składową. Kto jest właścicielem głównej części jakiejś rzeczy, ma także prawo rozporządzania całą rzeczą. Jest rzeczą nieznośną, przyznawać komuś innemu kontrolę nad własnemi drzwiami, jest nieznośnem, żeby mi ktoś drugi pozwalał wychodzić na ulicę lub zamykał moje drzwi. Przez zamknięcie morza Czarnego cierpi nietylko Rosya i Kaukaz, ale i świat cały. Komunikacya z Rosyą południową jest odcięta. Strażnik u rogatki Bosforu stał się panem całego handlu europejskiego. Rosya nie może sprzedawać swoich płodów rolniczych, nie może rozwijać swego przemysłu kopalnianego. Anglia, Francya i Włochy pozbawione są importu z Rosyi. Turcya — kończy „Nowoje Wremja“ — doprowadziła teraz sytuacyę do logicznej konkluzyi. Niemiecki landsknecht w Stambule dyktuje teraz całej Europie swoją bezwzględną wolę“.

Artykuł „Nowoje Wremja“ argumentacyą swoją przypomina bardzo otwarty list profesora Mitrofanowa, znanego rosyjskiego historyka, zamieszczony jeszcze w maju w roku bieżącym w „Preussische Jahrbücher“. Już z tych wywodów Mitrofanowa przebijała widocznie cała rosyjska teorya polityczna o morzu Czarnem.

„Dla Rosyi — pisał Mitrofanow — kwestya bałkańska nie jest „guerre de luxe“ (wojną zbytkowną). Cały budżet rosyjski oparty jest na wywozie za granicę. Jeżeli bilans handlowy jest biernym, to skarb rosyjski zbankrutuje, ponieważ nie będzie w stanie płacić procentów od swoich olbrzymich długów zagranicznych. A dwie trzecie tego wywozu idzie przez porty południowe i dalej przez cieśniny tureckie. Gdy ta droga będzie zamkniętą, handel rosyjski ustanie, a ekonomiczne skutki takiego zamknięcia byłyby nieobliczalne. Tylko posiadanie Bosforu i Dardanelów może położyć koniec temu nieznośnemu stanowi rzeczy, ponieważ istnienie takiego mocarstwa, jak Rosya, nie powinno zależeć od przypadku i od obcego kaprysu.

Na każdym kroku na całym Lewancie spotykała i spotyka Rosya w rozwiązywaniu swoich najżywotniejszych interesów na przeszkody ze strony Niemiec. Rosyanie teraz rozumieją jasno: Jeżeli wszystko pozostanie tak, jak jest teraz, droga do Konstantynopola prowadzi na Berlin“.

Tak pisał Mitrofanow jeszcze w maju b. r. Obecnie w gorącej atmosferze wojny marzenie Rosyi przybrało kształty decyzyi. Wojna jej z Turcyą jest uzupełnieniem wojny z Niemcami. Prawa Rosyi do morza Czarnego są niewątpliwie naturalne, bo wynikają z położenia geograficznego. Ale jeden rzut oka na mapę, na wybrzeża morza Czarnego, przekonywa, że Rosya bynajmniej nie posiada „głównej części rzeczy“. Tylko trzecia część wybrzeża należy do Rosyi, reszta do Rumunii, Bułgaryi i Turcyi. Takby było według praw matematyki, gdyby się uwzględniało tylko długość wybrzeży, a nie ich jakość, gdyby się pomijało zwłaszcza ten fakt, że Turcya, posiadając Dardanele, posiada nie jakiś dodatek do morza, lecz część jego organiczną. Co teraz powiedzą Rumunia i Bułgarya na te marzenia Rosyi o rusyfikacyi morza Czarnego? Czy nie zlękną się takiej preponderancyi rosyjskiej na morzu Czarnem?

Rosya trzyma się wiernie swych tradycyj. W r. 1878 ca. osyjski z okazyi Kongresu berlińskiego wypowiedział pamiętne słowa: „Droga do Konstantynopola prowadzi przez Bramę Brandenburską“. Te słowa rozbrzmiewają dziś znowu. Ale zarówno Brama Brandenburska, jak brama dardanelska, są do zdobycia bardzo trudne.

Walki Włochów w Trypolisie.

Wśród wielkich bojów europejskich mniej się teraz mówi o losach okupowanej przez Włochów Tripolitanii. Nie znaczy to jednak, aby Włosi rządzili tam zupełnie przeszkód. Przez parę miesięcy było tam rzeczywiście spokojnie, ale obecnie objawił się na nowo buntowniczy ruch wśród plemion tubylczych.

Dzienniki włoskie przyniosły wiadomości o szeregu starć, jakie w ostatnich tygodniach Włosi musieli stoczyć z Arabami, o których informacye przyszły spóźnione, ponieważ tajono je we Włoszech. Dnia 5 października został napadnięty i wymordowany oddział włoski, składający się z 2 oficerów, 3 podoficerów włoskich i z 6 szeregowców — Askarysów; oddział ten konwojował 300.000 franków w gotówce, która wpadła w ręce Arabów. Dnia 8 z. m. wpadły bandy arabskie aż do włoskich fortyfikacyj nadmorskich i zdobyły znaczną ilość zapasów; przy ściganiu napastników zginęło 2 Włochów. Po pięciu dniach potem został napadnięta przez Arabów karawana, przy czem Włosi stracili oficera i 29 szeregowców zabitych, a 25 rannych. Przy nowym napadzie w dniu 21 października stracili Włosi 6 zabitych.

Fakta te świadczą, że przebudzenie się świata muzułmańskiego odbiło się echem i wśród muzułmanów Trypolitanii. Ruch ten stwarza dla Włoch nowe trudności i zmusi ich do odwrócenia nieco uwagi od polityki europejskiej, a zajęcia się utrzymaniem niedawno z takim trudem zdobytej kolonii.

Sprawność lotników niemieckich.

W „Daily Mail“ czytamy:

Z dwóch aeroplanów niemieckich padły bomby na Bethune. Jedna z nich wybuchnęła na targowicy pośród wielkiej grupy kobiet, zabijając i raniąc dużo osób. Także na Dunkierkę padły bomby z aeroplanów niemieckich, a to na ulicę Faulconnier i na ulicę College, gdzie wyleciały z okien wszystkie szyby. W pościg za „gołębiem“ niemieckim udało się 7 aeroplanów francuskich, ale bezskutecznie.

„Ruchy naszych wojsk — pisze „Daily Mail“ — znane są Niemcom bezpośrednio. Odpowiednie posunięcie niemieckie następuje nieraz prawie równocześnie z rozpoczęciem się naszego ruchu. Jeden z naszych ruchów wywiadowczych odbywał się zupełnie skrycie, ale już po kilku minutach oddział wywiadowczy został zasypany pociskami.

„To wszystko świadczy o nadzwyczajnej sprawności służby wywiadowczej Niemców. Obecnie my zarządzamy przeciwko temu środki zapobiegawcze.“

„Times“ z listu prywatnego pewnego oficera angielskiego, który znajdował się na pokładzie monitora angielskiego pod Nieuport, podaje następujące szczegóły:

„Byliśmy w ciągłej walce, którą przerywano jedynie wtedy, gdy działa musiały ochłodnąć. Jedno z dział naszego monitora dało 200 strzałów, drugie 400. Okręt zadrżał silnie. Niemiecki „gołąb“ zjawił się nad nami i wyrzucił bomby, które atoli chybiły. Nagle drugi okręt dał sygnał: „Zwrot na lewo“. Rzucono przeciw nam 2 torpedy. Cofnęliśmy się w zygzakach. Na jednej z wież kościelnych mieli znajdować się wywiadowcy niemieccy. Z odległości 7.000 metrów daliśmy 5 strzałów, które wieżę zburzyły.“

Przesyłki dla jeńców wojennych.

Wydział Krakowskiej Filii Towarzystwa Czerwonego Krzyża podaje do wiadomości przepisy, których się trzymać należy w razie przesyłania listów, przesyłek pieniężnych i pakietów, przeznaczonych dla jeńców wojennych. Sprawami temi zajmuje się urządzone w tym celu **Wspólne centralne Biuro wywiadowcze dla jeńców wojennych w Wiedniu, I, Jasomirgottstrasse 6** i doń należy się zwracać z wszelkiemi odnośnemi korespondencyami.

Sposób postępowania ma być następujący:

A. Przesyłki listowe do jeńców wojennych i internowanych można wrzucać, zaadresowawszy je do powyż wymienionego biura, do skrzyneczek pocztowych **niezaklejone i nieopłatnie**, należy jednak listy na stronie adresowej właściwej, t. j. wewnętrznej koperty zaopatrzyć, oprócz w adres jeńca wojennego możliwie dokładny, także po lewej stronie u góry w napis: **„Prisonier de guerre“**, zaś na stronie odwrotnej umieścić należy nazwisko i adres wysyłającego.

Na listach do Rosyi należy przedewszystkiem w rogu lewym napisać literami mniejszemi nazwę miejsca przeznaczenia tak, aby na przepisanie nazwy miejscowości pismem rosyjskiem, co czyni samo biuro wywiadowcze, pozostało jeszcze dość miejsca.

W ten sposób napisami zaopatrzone listy dostają się do Biura wywiadowczego i posyła je dalej wzmiankowane Biuro wywiadowcze, pod wskazanym adresem. **W obecnej chwili nie tyczy to jednak ani Lwowa, ani całej Galicyi wschodniej.**

B. Biuro centralne wywiadowcze podejmuje się także pośrednictwa odnośnie do przesyłania posyłek pieniężnych dla jeńców wojennych w Rosyi, Czarnogórze i Serbii, jeżeli przesyłającemu znany jest dokładnie adres odbiorcy. Należy jednak, o ile to tylko jest możebnem, przesyłać do Biura wywiadowczego kwoty pieniężne, przeznaczone do wysłania w bankowych notach i w walucie kraju, do którego są przeznaczone. Do Anglii, Francyi i Belgii posyłek pieniężnych się nie przyjmuje.

Przesyłek towarowych (pakietów z rzeczami np.) i telegramów do jeńców wojennych i internowanych na razie nie można jeszcze wysyłać.

Nasi Legioniści w Suchej.

(Koresp. „N. Reformy“.)

Sucha, 31 października.

Zaciszne, górskie nasze miasteczko wybrane zostało przez naczelną komendę c. i k. armii za miejsce dłuższego postoju naszych legionistów, którzy tu odbyć mają pierwsze swoje ćwiczenia, zanim wyruszą na wroga. Zdala od gwaru wielkiego miasta, nieabsorbowani jego rozlewnem życiem, wśród znakomitych warunków przyrody górskiej i wygodnego kwaterowania, mogą oni oddawać się spokojnie i systematycznie temu jednemu na razie tylko zadaniu, jakiem jest przygotowanie się do boju. Sprzyja też temu wszystko, w co natura wyposażyła Suchę, a zapobiegliwa ręka ludzka zaopatrzyła.

Na przybycie tego batalionu uzupełniającego przygotowane było nasze miasteczko starannie. Wysłannik komendy Legionów kwatermistrz Wąsowicz, znalazł na miejscu życzliwą pomoc ze strony obywatelstwa miejskiego, które bardzo chętnie odstępowało swe mieszkania na kwatery, a miejscowe panie zawiązały natychmiast kilka komitetów pomocniczych.

Na czele jednego z nich stanęła p. Świętkowa, pod której przewodnictwem zawiązała się herbaciarnia legionistów, prowadzona przez komitet pań. Wydział tego komitetu: pp. Brajerowa, Dankowa, Jasińska i Spannbauerowa, wraz z całym szeregiem innych pań i panienek, codziennie po południu krząta się około gotowania i bezpłatnego rozdawania herbaty legionistom — a lokal „Sokoła“ rozbrzmiewa dokoła strzeleckimi piosenkami, którym wtóruje już z pamięci cała Sucha.

Drugi komitet, z p. Gawlikówną na czele, podjął się ochotnie szycia sienników i naprawiania bielizny legionistów. Panie rozbierają robotę do domu, częścią zaś pracują we wspólnej szwalni, umyślnie w tym celu założonej. Znaczna liczba zajętych tam panien czynna jest zarazem jako „Samarytanin Polski“ przy szczepieniu ospy legionistom, które przeprowadza lekarz batalionowy dr Emil B o b r o w s k i i w szpitalu legionistów, którym znowu zajmuje się głównie p. Mściwujewska.

Jeśli mowa o patryotycznych Polkach tutejszych, to trudno nie wspomnieć o p. Gawlikowskiej, zarządczyni pałacu Branickich, której życzliwości i pomocy w urządzeniu tam kwater zawdzięczają legioniści dużą wygodę. Z ogromną gotowością śpieszył także z pomocą pod tym względem przełożony obszaru dworskiego inż. Loret, inicyując i osobiście przeprowadzając szereg potrzebnych w tym celu adaptacyi.

Toteż legioniści mają tam kwatery, jak nigdzie, urządzone, a tylko ciągły ich napływ ponad maksymalną cyfrę batalionu utrudnia dotychczasową wygodę, gdyż w Suchej miejsc już więcej nie ma ponad to, co już na kwatery zajęto.

Nie wpływa to jednak ujemnie na psychiczne usposobienie legionistów. Dobry duch panuje w całym batalionie przy codziennych musztrach. Przygląda im się cała Sucha i dumna jest, że to na jej wzgórzach rozsypują się te tyraliery, które już niebawem podpełzną pod wroga. Dumna jest z tego, że życzliwością, okazywaną legionistom na każdym kroku, umila im twardą służbę.

A legioniści umieją się odpłacić za tę sympatyę nienagannem prowadzeniem się, które udało się osiągnąć dzięki sprężystemu kierownictwu komendanta Galicy i całego korpusu oficerskiego.

Dniom, które idą.

Zanim u błędnych dróg,
w gwiazdy uderzy złoty róg,
wytężaj słuch!
Nim poprzez mrok,
wiekowy cień,
słońce ci błyśnie — wzejdzie dzień,
wytężaj wzrok!
Zanim z dalekich stron
przez stosy ciał, kałuże krwi
zahuczy dzwon
na wielkie dni,
niech wstaje duch, niech wstaje duch,
wytężaj słuch, wytężaj słuch!

O dolo, dolo, smutna dolo,
Narodu sławo! — — —
Do góry serca, duchy wzwyż!
Ogniem ofiarny buchnął stos!
Kto ziarno rzuci, zbiera kłos.
Oracza trud
stokrotnym plonem Pan zapłaci!
Lekkim niech będzie wszelki krzyż,
świt z zgliszczy wstanie łuną krwawą,
do góry serca, duchy wzwyż!

Wytężaj słuch!
i z powiek spędzaj sen omamień
i bacz!
Tyle już razy świt się budził,
tyle serdecznej ściekło krwi.
Dzisiaj z rozwagą trzeba męża
i z wiarą w moc swą jąć oręża,
by się nam ziścił śniony cud;
ale się pocznie ruch,
kiedy się ziemia krwią zrumieni,
od krwi zapłonie róża polna
i światem przejdzie śmierć, — — —
wtenczas odwalisz grobu kamień
i wstaniesz — wolna!!

Niech pierś się zbroi
i niechaj lekkim będzie wszelki krzyż,
o sławo, sławo! — — —
Do góry serca, duchy wzwyż!
staną synowie twoi!
Z dziejowych mgławic,
z nad Ostrołęki, pól Racławic
świt z zgliszczy wzejdzie łuną krwawą
i wstanie dzień
ktory wskrzeszenia twego dniem będzie
i chwały!

W październiku 1914.

Stanisław Stwora.

KRONIKA.

Kraków, 6 listopada.

Następny numer „Nowej Reformy“ ukaże się dzisiaj o godzinie 2 po południu.

Ewakuacya miasta Krakowa postępuje bardzo powoli, pociągami pocztowymi wyjeżdża również bardzo niewielka liczba osób w kierunku Wiednia. Z drugiej strony władze na tutejszym dworcu osobowym nie wpuszczają obecnie tych pasażerów, którzy wracają z Wiednia. Obecnie nie wpuszcza się do Krakowa nawet rodzin oficerskich i kupców, którzy przyjechali tutaj na krótki czas za interesami.

Wczoraj w południe przyjechał do Krakowa olbrzymi pociąg osobowy, który przywiózł cały szereg rodzin żydowskich od strony Rzeszowa, Rozwadowa i Tarnobrzega. Osób tych nie wpuszczono do Krakowa, lecz wysłano do Przerowa. Podobnie postępują władze z innymi emigrantami, którzy wyjeżdżają z Galicyi środkowej na zachód.

Przy tej sposobności należy przypomnieć ostrzeżenie, żeby emigranci, przebywający na zachodzie, do Krakowa pod żadnym warunkiem nie wracali, gdyż do miasta nie będą wpuszczeni. Komenda twierdzy na powrót do Krakowa zezwoleń nie udziela.

Zebranie urzędników państwowych wszelkich dykasteryj, tudzież profesorów i nauczycieli szkół państwowych, odbędzie się dzisiaj o godz. 7 wiecz w sali Klubu pocztowego, ul. Lubicz l. 5. Na zebranie to, które ma zająć się sprawami służbowemi, tudzież sprawą płac i dodatków ewakuacyjnych, moratoryum i odszkodowania wojennego, komitet zaprasza zastępców wszystkich organizacyj urzędniczych, tudzież wszystkich urzędników państwowych, bawiących obecnie w Krakowie.

Rada szkolna okręgowa miejska (ul. Podzamcze l. 1) w Krakowie ogłasza:

Pp.: Salówna Stanisława, Orkuszowa Marya, Urbaszkowa Jadwiga, Jurkiewiczówna Marya, Muszyńska Jadwiga, Gadzińska Eleonora, Dretler Berta, Buczek Jan, Czerwiński Jan, Jaworski Józef i Krzyształowicz Bolesław zechcą przybyć do Biura Rady po odebranie asygnat na zapomogę.

Z Akademii Umiejętności w Krakowie. Posiedzenie Wydziału filologicznego odbędzie się w poniedziałek, dnia 9 b. m. o godzinie 11 przed południem. Porządek dzienny: 1. Czł. Stan. Estreicher: „Biblioteka Tyniecka w r. 1597“. 2. Dr Stan. Kot: „Sprawozdanie z podróży naukowej po Francyi, Belgii, Holandyi, Szwajcaryi i Niemczech. Część I.“.

Odczyt p. t. „Cholera i jej zwalczanie“ wygłosi dzisiaj staraniem sekcyi skautowej żyd. Tow. gimnastycznego, p. dr Jakób Weinsberg, lekarz miejski, w sali wykładowej Tow. „Toynbeehala“, Skawińska 2. Początek o godz. 7 wieczór. Wstęp wolny.

Z kroniki pogotowia. Wczoraj w południe spadł robotnik Marcin Waszciak z wozu, służącego do zbierania śmieci po mieście i złamał rękę. Lekarz pogotowia odwiózł go do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

Kradzież koni. Wczoraj po południu aresztowała tutejsza policya 58-letniego handlarza Hirscha Lieblicha i 32-letniego Józefa Kuźmę, pachciarza z Królestwa Polskiego, którzy za bardzo małą cenę kupili od nieznajomych żołnierzy wóz i parę ładnych koni. Okazało się, że konie te i wóz skradziono w drodze między Bochnią a Krakowem pewnemu izraelicie. Dalsze dochodzenia w tej sprawie w toku.

Słuchacze lwowskiej akademii weterynaryi mogą zapisywać się w wiedeńskiej akademii nawet bez dokumentów. Informuje rektor dr M. Grabowski, Pardubice, ul. Śladkowskiego.

Szpitale dla rannych i chorych żołnierzy na Śląsku. W Opawie, Dziedzicach, Karniowie i Bielsku rozpoczęto w ostatnich czasach budowę szpitali dla chorych i rannych żołnierzy, którzy walczyli na północnym terenie wojny. W Dziedzicach buduje się szpital dla 1.000 osób, w Bielsku dla 2.000, w Opawie dla 6.000 osób.

Zdzisław hr. Tarnowski z Dzikowa, — jak donosi „Głos Narodu“, — uwięziony przez Rosyan, znajduje się obecnie internowany w Lublinie. Wiadomości, jakoby został oddany pod sąd wojenny, nie sprawdzają się. Na zamku dzikowskim pozostała nadal hr. Zdzisławowa Tarnowska, by strzedz pamiątek i zabytków rodzinnych w zamku dzikowskim, oraz otaczać opieką ludność miejscową. Pobyt w Dzikowie dzieli z nią Adamowa hr. Tarnowska, żona posła austro-węgierskiego w Sofii. Obie panie dają piękny przykład odwagi i wytrwania na zagrożonej ziemi ojczystej w tym tragicznie ciężkim momencie. Zamek dzikowski jest zamieniony na szpital.

Ranni i chorzy Legioniści w Witkowicach. W zeszłym tygodniu przyjechało do Morawskiej Ostrawy kilku chorych i rannych Legionistów I pułku (Piłsudzkiego), którzy walczyli pod Dęblinem. Umieszczono ich w szpitalu hut żelaznych w Witkowicach. Są to Legioniści: Mieczysław Komarski z Krechowic pod Stanisławowem, 3 batalion, 1 komp., ranny lekko w nogę; Fr. Jędrzejowski z Tarnowa, 3 batalion, 2 komp., chory; Feliks Maj, 4 batalion, 2 komp., lekko ranny w rękę; Piotr Małecki, 3 bat., 1 komp., chory.

Z kraju.

Tarnów, 3 listopada. (Charakterystyczna rezygnacya. — Ceny maksymalne.) Do powiatowego Komitetu N. K. N. w Tarnowie wpłynęło w tych dniach pismo p. T. Bujnowskiego, jednego z przedstawicieli wszechpolskich w naszem mieście, zawierające rezygnacyę z godności zastępcy członka tegoż Komitetu, oraz zupełne wystąpienie. Jako główny powód tego kroku podaje p. Bujnowski „reorganizacyę zachodniej sekcyi N. K. N.“ i dalsze osobiste na tę kwestyę poglądy. W zakończeniu pisma dodaje p. B., że mimo wystąpienia z powiatowego Komitetu N. K. N., gotów jest pracować w komisyi wojskowej.

Właściwie nad tą rezygnacyą moglibyśmy przejść do porządku dziennego, zwłaszcza, że wystąpienie p. Bujnowskiego z powiatowego Komitetu N. K. N. nie wpłynie na działalność tego Komitetu. Ze względu jednak na lokalne stosunki, nie możemy jej pominąć zupełnem milczeniem. Robota bowiem wszechpolska przy tworzeniu w Tarnowie oddziałów Legionu zachodniego, widoczną już była z początkiem września, kiedyto znaczny oddział legionistów z Tarnowa i okolicy wysłano zamiast do pobliskiego Krakowa aż do Sanoka do Legionu wschodniego. Oddział tarnowski zmuszony był, po przybyciu na miejsce, cofnąć się natychmiast z obawy przed wrogiem i połączyć się z Legionem zachodnim. Ale tę sprawę poruszymy innym razem; podnosimy ją obecnie jako przyczynek, charakteryzujący narodowych demokratów na gruncie tarnowskim. A więc wtedy była już pewna oryentacya, z którą p. B. pozostaje w ścisłym związku.

Bardzo to ładną jest rzeczą ze strony magistratu, że nareszcie teraz ogłosił afiszami ceny maksymalne, zatwierdzone przez namiestnictwo. Może cokolwiek pomogą. Zwracamy jednak uwagę naszej magistratury miejskiej, że kupcy niektórych towarów nie chcą sprzedawać, chociaż je mają w obfitości, a to z tego powodu, że za te towary pragną brać wyższe ceny, aniżeli w cenniku maksymalnym określono. Widocznie jeszcze mało zarobili.

Zakopane, 2 listopada. (Działalność narodowa i humanitarna Zakopanego).

Zakopane od chwili wybuchu wojny nie ogłaszało sprawozdań ze swoich ofiar na cele narodowe. Nieusprawiedliwiona skromność — bo jeśli weźmiemy pod uwagę położenie, w jakiem znalazła się przeważna ilość napływowych mieszkańców, te setki Królewiaków, które znalazły się w nędzy, te tysiące przerażonej, uboższej ludności Galicyi wschodniej, która się tu skryła, którą trzeba karmić i odziać — to cyfry ofiar na cele narodowe okażą się wprost imponujące, a cała działalność społeczna wzorową.

Początkowo wszystkie warstwy i stronnictwa, złączone w Komitecie obywatelskim, później w Komitecie Narodowym, wykazały wiele dojrzałości, spokoju i obywatelskości. Były wprawdzie zakusy szerzenia popłochów, przerwania pracy społecznej, ale znalazły godny wyraz potępienia. To też Zakopane do dnia 17 października zebrało na cele militarne 21.826 koron w gotówce, a jeśli doliczymy zadeklarowanych 5.000 przez gminę, 600 K przez Kasę zaliczkową i 400 z kasy Rajffeisena, prócz wyekwipowania i wysłania 450 legionistów, urządziło ochronę dla dzieci legionistów, na którą łoży zarząd dóbr Kuźnice po 200 K tygodniowo. Obecnie otwarty będzie szpital na kilkanaście łóżek, następnie zorganizowano wzorowe warsztaty intendantury dla oddziałów miejscowych i zamiejscowych, a produkcya ich doszła do 33.000 K, zatrudniając przeszło 70 robotników.

Warsztaty te dały możność utrzymania kilkudziesięciu rodzin rozbitków wojennych.

Akcya dobroczynna na terenie zakopiańskim nie dała oddzielić się od akcyi militarnej, musiała być rozwijaną równorzędnie, aby nie wytworzyć niezdrowej dla obu celów konkurencyi. Komitet obywatelski, a właściwie oddział administracyjny N. K. N., do dzisiejszego dnia wydał zapomóg na ogólną sumę 5.200 K, rozdanych, jako doraźną pomoc.. Drogą więc składek zebrano na oba cele militarne i dobroczynne 33.026 K. To są ofiary w gotówce. A gdzież ofiary w naturze, w ofiarowanych mieszkaniach, obiadach, prowiantach, odzieży? Czy nie wyniosą one drugie tyle? — Nie zapomniano też o biurze pośrednictwa pracy, które wybitnie działalność swą zaznacza.

Zakopane nie spoczęło, praca, dalej prowadzona energicznie, rokuje najlepsze nadzieje, komisya skarbowa, pod przewodnictwem ks. prałata Karzelewskiego, coraz głośniej apeluje do uczuć narodowych ludności, aby nowe ofiary płynęły, bo ofiar potrzebuje ojczyzna coraz więcej i coraz większych.

Wykazy ofiar ogłaszać w przyszłości będziemy w tygodniowych sprawozdaniach.

Prezydyum lwowskiego wyższego sądu krajowego w Ołomuńcu wzywa wszystkich podwładnych urzędników sędziowskich i kancelaryjnych, podurzędników i sługi, którzy swe miejsca służbowe z powodu zagrożenia przez nieprzyjaciela opuścili, aby we własnym interesie bezzwłocznie podali swe dokładne adresy (z wyrażeniem ulicy, liczby domu, drzwi i t. p.), o ile tego dotychczas już nie uczynili, inaczej wypłata ich poborów służbowych nie może w terminie płatności nastąpić — nadto w razie reaktywowania dotyczącego sądu, wezwanie ich do objęcia służby byłoby połączone z trudnościami. Wedle możności unikać należy zmiany miejsca pobytu lub mieszkania w ostatnich 8 dniach każdego miesiąca, inaczej bowiem wypłata poborów musi doznać znacznej zwłoki. Wszyscy funkcyonaryusze tych sądów, które zostały reaktywowane, o ile nie zostali do służby już powołani, powinni być w pogotowiu do odjazdu.

Urzędnicy, którzy się wykażą certyfikatem powołującym do służby, otrzymują bezpłatnie bilety jazdy dla siebie i rodzin — w Wiedniu w ministerstwie kolei, w innych miejscowościach w dyrekcyach kolei lub urzędach stacyjnych.

Ze świata.

Z walk pod Warszawą. Korespondent petersburski „Daily Chronicle“ zwiedził pole walki pod Warszawą zaraz po bitwie i takie, między innemi, podaje o niem interesujące szczegóły:

Przybyliśmy do osady Rokitno, o którą walczyli zawzięcie przez kilka dni Rosyanie i Niemcy ze zmiennem szczęściem dopóki wreszcie nie zdobyli

jej Rosyanie atakiem na bagnety. Wszędzie po polach, ulicach, zagrodach i na cmentarzu leżały zwłoki niemieckich i rosyjskich żołnierzy, w niektórych miejscach całe zwały. Z pięknego kościoła pozostały tylko ruiny; i w kościele leżały trupy, pokryte rumowiskiem.

Korespondent zwiedził także na pół zburzoną plebanię, w której pośród poniszczonych sprzętów stara służąca przygotowywała obiad. Na łóżku leżały zwłoki rosłego męża z raną w piersiach. Był to generał niemiecki, który ranny leżał na plebanii, i jeszcze raz został tam ranny zabłąkaną kulą. Pochowano go później z honorami wojskowymi.

Jeńcy rosyjscy na Węgrzech. „Neues Wiener Journal“ donosi z Nyregyhaza pod datą 3 b. m.: W niedzielę po południu przywieziono tu koleją w 30 wagonach 1.000 jeńców rosyjskich. Pomiędzy nimi znajduje się wielu Mongołów i Tatarów. Pewien feldfebel, dawniejszy profesor gimnazyalny w Kijowie, opowiadał, że w Rosyi południowej ludność jest coraz bardziej przeciwko wojnie. — Miasta w Rosyi są przepełnione rannymi.

Co dostają jeńcy w Rosyi. Jeńcy wojenni w Rosyi otrzymują następujące, niezbyt wspaniałe utrzymanie: Szeregowiec dostaje, oprócz mieszkania oczywiście, pożywienie w naturze — zupę i herbatę, 200 gramów mięsa i 700 gramów chleba, oraz 16 groszy dziennie gotówką. Oficerowie aż do kapitana otrzymują 2 K dziennie, kapitan 4 K, oficer sztabowy 6 K, generał 10 K dziennie; stołować się mogą, gdy zechcą, prywatnie. Kwoty te są szczupłe, nie tak jednak małe, jakby wyglądały w naszych stosunkach, gdyż życie w Rosyi, zwłaszcza w tych oddalonych guberniach, do których jeńcy są wysyłani, jest bardzo tanie.

Zauważyć przytem należy, że państwa, do których jeńcy należą, płacą za utrzymanie jeńców po wojnie.

Co robi i gdzie przebywa Dimitrjew? Niedawno pojawiła się w prasie europejskiej wiadomość, że po oswobodzeniu Przemyśla generał Radko Dimitrjew, kierownik oblężenia, popadł w niełaskę u cara, wystąpił z armii rosyjskiej i udał się do Bułgaryi. Obecnie krąży o nim inna wiadomość. Jak donosi w środowem wydaniu „Neues Wiener Journal“ z Bukaresztu„ dziennik tamtejszy „Universul“ donosi, że Dimitrjew przybył do Jass, gdzie się krótki czas zatrzymał, a potem udał się w dalszą drogę do Bułgaryi. W Bukareszcie panuje przekonanie, że Dimitrjew pojechał jako wysłannik cara do króla Bułgaryi. Wysłannik trochę niefortunny.

Rozwój prasy rosyjskiej podczas wojny. Szybko wogóle rozwijające się po rewolucyi dziennikarstwo rosyjskie, wykazuje podczas obecnej wojny rozwój zupełnie niebywały. Przed wojną liczono w Rosyi 4.000 dziennikarzy, obecnie jest ich 6.000. Liczba wytłaczanych egzemplarzy gazet wzrosła o 4 miliony dziennie.

Wielkie straty rosyjskie w działach. Według dzienników szwajcarskich, w rosyjskich kołach wojskowych panuje wielkie przygnębienie z powodu wielkich strat w działach, jakie poniosła armia rosyjska. W Prusiech Wschodnich Niemcy wzięli Rosyanom lub rozbili przeszło 1.000 armat i karabinów maszynowych, w Galicyi stracili około 500. Strata ta jest niemal niezastąpiona, ponieważ na dostawę z zagranicy Rosyanie liczyć nie mogą, w samej zaś Rosyi wyrabiają armaty tylko zakłady Putiłowskie, które mogą dostarczyć ograniczoną ich ilość.

Bombardowanie Odesy. Dziennik rosyjski „Odiesskija Nowosti“ przynosi następujące szczegóły o bombardowaniu Odesy przez eskadrę turecką:

Dwa tureckie okręty wojenne zaczęły już wczesnym rankiem bombardowanie portu i miasta. Gdy wjechały do portu, zaczęły strzelać do statku działowego „Doniec“ i wypuściły nań 3 torpedy, od których „Doniec“ zatonął. Jeden z tureckich okrętów usiłował zapalić rezerwoar nafty, przeszkodził mu w tem statek działowy „Kubaniec“, który został uszkodzony strzałami z tureckiego krążownika.

Drugi krążownik turecki otworzył ogień na parowiec „Besztan“ i na parowiec francuski. Oba zostały uszkodzone, jak również jeden parowiec holowniczy.

Na miasto padło także kilka strzałów, które zburzyły cukrownię i stacyę tramwaju elektrycznego.

Zniżenie kontrybucyi Brukseli. Jak wiadomo, nałożyli Niemcy na Brukselę po jej zdobyciu kontrybucyę w sumie 200 milionów franków. Ponieważ miasto nie było w stanie zapłacić tej sumy, zniżono ją do 50, a teraz ostatecznie do 45 milionów, które mają być spłacone po 2½ miliona tygodniowo. Dotąd wszakże Bruksela nie uiściła ani jednej raty.

Inwentarz szkód w Antwerpii. Wedle wiadomości, otrzymanych z Roosendaal przez „Dresdener Neueste Nachrichten“, władze niemieckie z reprezentacyą miasta Antwerpii przeprowadziły dokładny spis szkód, które poniosła Antwerpia podczas oblężenia. Z wypracowanego inwentarza okazuje się, że w mieście zostało 777 domów trafionych przez pociski działowe. Z tego 190 domów uległo zupełnemu zniszczeniu. Stosunkowo większe szkody są na przedmieściach i podmiejskich gminach, które leżą wewnątrz łańcucha fortów, jak Burgerhout, Berchem, Duffel, Hemixem, Wilrijk, Corotich i t. d. Te szkody zostaną dopiero spisane. Szkody, zrządzone w Antwerpii i podmiejskich gminach, oszacowali rzeczoznawcy na 40 mil. koron.

Anatol France nieprzyjęty do armii. Jak już pisaliśmy, znakomity pisarz francuski Anatol France, po wydaniu swego rodzaju manifestu patryotycznego, zgłosił się na ochotnika do armii francuskiej. W tych dniach stanął on przed wojskową superrewidującą komisyą lekarską, która jednak 70-letniego przeszło pisarza uznała za niezdolnego do służby wojskowej. Anatol France więc żołnierzem nie będzie — tem lepiej dla literatury. Nie przeszkodziło to jednak wielkiemu tłumowi ludności urządzić sędziwemu pisarzowi owacyę po wyjściu z lokalu komisyi, przyczem odniesiono go na ramionach do domu.

Wybuch działa oblężniczego. Dziennik madrycki „Imparcial“ opisuje straszliwe skutki wybuchu olbrzymiego działa oblężniczego na terenie walk w zachodniej Francyi. Wybuch nastąpił wskutek tego, że przez pomyłkę użyto za dużo materyału wybuchowego. Następstwa eksplozyi były okropne. Cała obsługa działa, a prócz tego 50 żołnierzy, którzy się znajdowali w bliskości moździerza, zostali poprostu rozszarpani siłą wybuchu. Okrwawione ich członki rozrzucone zostały na odległości kilometra od miejsca eksplozyi. Kilka domów, stojących w pobliżu, zniknęło zupełnie w ogromnej jamie, którą wyrwał w ziemi wybuch; tam także pogrzebane zostały szczątki tego piekielnego narzędzia wojennego.

Fantazye angielskie. Angielskie urzędowe sprawozdania wojenne często cierpią na pewien, powiedzmy, przerost fantazyi. Zwłaszcza sprawozdania, przeznaczone dla prasy zagranicznej, są nadzwyczajnie przesycone pierwiastkiem fantastycznym. Wykazuje to dobitnie sprawozdanie o walkach w Królestwie Polskiem, jakie świeżo poseł angielski wydał dla prasy holenderskiej. Podług niego stracili Niemcy w tych walkach 250.000 zabitych i 500.000 rannych.

Amsterdamski „Telegraaf“, publikując to, wyraża pewne powątpiewanie co do dokładności cyfr, zwłaszcza, że jednocześnie ogłaszany przezeń komunikat rosyjski mówi tylko o 3.000 jeńców i 8 zdobytych działach, oraz karabinach maszynowych. Widocznie w tym wypadku nastąpiło pomiędzy dwoma członkami trójporozumienia pewne — nieporozumienie.

Na Czerwony Krzyż austryacki złożył w dniu wczorajszym dr Andrzej Chramiec kwotę 200 koron jako czysty dochód z wieczoru muzyczno-deklamacyjnego, urządzonego w jego zakładzie w Zakopanem.

Na „Samarytanina Polskiego“

złożyli w administracyi „Nowej Reformy“:

Dr Aleksander Sawicki 20 K, Karolowie Seeligerowie 10 K zamiast oświetlenia grobu.

Dla biednych wychodźców ze wschodniej Galicyi złożyła K. Traczewska 10 K.

Na obiady dla biednych studentów złożyła Ż. K. 1 K.

REPERTUAR

artystów Teatru miejskiego w sali Teatru Nowości. Starowiślna 21.

Piątek, 6 listopada: „Zbójcy“, tragedya w 5 aktach Fr. Schillera.

Sobota, 7 listopada: „Zbójcy“, tragedya w 5 aktach Fr. Schillera.

Repertuar teatru ludowego:

Piątek, 6 listopada: „Żywy trup“.

Sobota, 7 listopada: „20 dni kozy“.

Legiony.

Prośba o kwatery.

W ostatnich dniach pomnożyły się szeregi wracających z pola bitwy legionistów — przeważnie są to lekko ranni i maruderzy, których stan zdrowia wymaga pewnej wygody. Nie mogą im jej zapewnić wspólne kwatery, których największym wykwintem jest siennik na podłodze — wobec czego Oddział kwaterunkowy legionistów polskich zwraca się do patryotycznych mieszkańców Krakowa z gorącą prośbą, by do mieszkań swych przyjmowali na kwaterę potrzebujących wypoczynku legionistów. Prócz oddzielnych pokojów pożądane jest także odstąpienie łóżka lub kanapy z pościelą we własnem mieszkaniu.

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje cały dzień Oddział kwaterunkowy, Krzysztofory, I. piętro.

W Miejskiej Kasie głównej złożono w dniach: 31 października, 1, 2, 3, i 4 listopada b. r. na rzecz Skarbu wojennego polskich Legionów:

Myszkowski Józef 4.914 K; „Nowa Reforma“ ze składek 1.916 K 56 h; Pow. Komitet narodowy, Oświęcim 1.336 K 92 h; A. Lewanowicz, Sanok 304 K; Pow. Komitet narodowy, Oświęcim 300 K; Oddział drobnych datków i darów 104 K 70 h; Grono nauczycieli seminaryów żeńskich w Krakowie za listopad 71 K; personal kolejowy, Skawina 50 K; Eksc. Wład. Dłuosz 40 K; Urząd pocztowy, Chrzanów 37 K; zamiast oświetlenia grobów Sławińskich 30 K; radradca Zapałowicz 30 K; Ottylia Saxel, Wiedeń 25 K; J. Czepil, Harin, Czechy 20 K; Jan Chwastowski, Chrzanów 20 K; N. N., Mszana Dolna 10 K.

Na Legiony Polskie

złożyli w administracyi „Nowej Reformy“:

Karol Possinger 127 K 60 h, zebrane przez personal stacyjny Podgórze-Bonarka (na wdowy i sieroty po Legionistach); Juliusz Starszedel 2 K, N. N. z Bestwiny 5 K, za pośrednictwem S. Krzesza personal kolejowy stacyi Bolęcin, a mianowicie: S. Krzesz 1 K, J. Olchawa 2 K, K. Freymüller 1 K, F. Spitzhülta 1 K, F. Mosgöller 1 K (razem 6 K); Wiktorya Bisanz 5 K zamiast światła na groby, Marya Bilińska 2 K zamiast światła na groby; Józef Łaskowski 6 K 30 h i Aleksander Jelewski 2 K 35 h jako procent od poborów, dr Tadeusz Bal 15 K, personal ogrzewalni kolejowej w Żywcu 415 K, zebrane przez maszynomistrza Józefa Kwiatkowskiego; drowie Józefowie Czumowie 10 K, H. M. S. 15 K.

Poszukiwanie zaginionych.

Otrzymujemy następujące pismo:

Jak świadczą liczne w pismach codziennych krajowych, wiedeńskich i innych pojawiające się ogłoszenia, zachodzi potrzeba **przyjścia z pomocą** licznym, przez ewakuacyę wielu gmin wiejskich i miejskich, **rozbitym rodzinom we wzajemnem odnalezieniu się.**

Krajowe Stowarzyszenie Czerwonego Krzyża stworzyło sekcyę pod tytułem **„Sekcya Wywiadowcza dla Galicyi Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża“**, a zadaniem Sekcyi tej jest służyć w powyższym kierunku.

Podając fakt ten do wiadomości publicznej, uprasza podpisane Prezydyum Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża wszystkich ludzi dobrej woli, a w szczególności Redakcye pism, dalej c. k. Starostwa, Zarządy gmin, władze bezpieczeństwa i zarządy stowarzyszeń, by zechciały w doniosłej tej akcyi przyjść sekcyi wywiadowczej z pomocą. Z góry uprasza podpisane prezydyum interesowanych o cierpliwość, wyszukiwanie bowiem zaginionych wymagać musi nieraz dużo czasu.

Adres sekcyi: Kraków, Jagiellońska l. 5.

Prezydyum
Kraj. Stow. Czerw. Krzyża dla Galicyi
Kraków, Basztowa 8.

WOJNA.

Koło polskie wobec orędzia monarchy.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 6 listopada.

Prezes Koła polskiego dr Leo wystosował do prezydenta ministrów hr. Stuergkha następujące pismo:

Koło Polskie prosi Waszą Ekscelencyę, by zechciał u stóp Najwyższego Tronu imieniem parlamentarnej reprezentacyi narodu polskiego złożyć zapewnienie niezłomnej wierności i poddania, i dać wyraz uczuciu głębokiej jego wdzięczności za wielkoduszne słowa ojcowskiej pieczołowitości, któremi Jego Cesarska Mość raczyła zadokumentować swoje współczucie dla ludność naszego ciężko grozą wojny nawiedzonego kraju. Z głęboką wdzięcznością wysłuchała ludność naszego kraju z ust swego wielce ukochanego monarchy słowa pociechy, które nietylko zapowiadają natychmiastową akcyę ratunkową dla ludności dotkniętej przez nieszczęścia wojny, lecz także budzą uspokajającą otuchę, że nasz kraj może oczekiwać dalszej skutecznej opieki państwowej. Żywimy bowiem przekonanie, że tylko wielkoduszna, duchem solidarności wszystkich ludów i krajów monarchii ożywiona akcya będzie w stanie stworzyć warunki dla gospodarczego i kulturalnego odrodzenia kraju przez wojnę spustoszonego. **Zagrożona w swoich najżywotniejszych interesach**, narażona na stratę **swoich najświetszych dóbr** i wystawiona **na wszystkie krzywdy wojny**, prowadzonej przez nieprzyjaciela w sposób często nieludzki, **ludność polska Galicyi odważnie zniosła wszystkie z wojną połączone nieszczęścia** i jest gotową dalej znosić je wytrwale w zaufaniu w opiekę swego potężnego i sprawiedliwego władcy. Żywi ona silną nadzieję, że bliska szczęśliwsza przyszłość da jej możność nietylko wyrównać spustoszenia wojny, lecz także pozwoli jej osiągnąć jeszcze pomyślniejsze i bezpieczniejsze warunki swego narodowego rozwoju.

Naród polski naszego Najmiłościwszego Cesarza, który go zawsze otaczał swoją pełną miłości opieką, nie zawiódł nigdy w jego zaufaniu we wdzięczną wierność tego narodu i nigdy po naszej stronie nie zabraknie mu niezłomnej wierności i niezmiernej wdzięczności dla naszego cesarza i jego domu. Naród polski, uspokojony łaskawemi słowami pociechy z wysokości tronu, spoziera teraz z otuchą w przyszłość w silnej nadziei, że jego losy jak najściślej związane są z wielkością i powodzeniem tej monarchii, w której wszystkie ludy znajdują równe prawo i równy szacunek dla swojej indywidualności narodowej.

Straty rosyjskie nad Wisłą.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Frankfurt, 6 listopada.

„Frankfurter Zeitung“ donosi ze Szwajcaryi: Jak donoszą z Petersburga, lista strat rosyjskich oficerów w walkach nad Wisłą wykazywała 200 oficerów jednej dywizyi kaukazkiej, w tej liczbie dwóch generał-majorów i trzech pułkowników.

Atak Niemiec na Anglię.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn. Urząd wojenny zawiadamia, że w obecnej sytuacyi nic nie usprawiedliwia przypuszczenia, jakoby inwazya do kraju była możliwą. Zarządzenia obronne, jakie porobiono, oznaczają tylko potrzebne środki ostrożności, jakie każde państwo stosuje w czasie wojny.

Starcie na granicy turecko-egipskiej.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 6 listopada.

Admiralicya donosi:

Przy przybyciu do Akaba na granicy turecko-egipskiej spostrzegł krążownik „Minerva“, że miasto jest obsadzone przez żołnierzy, prawdopodobnie uzbrojonych krajowców pod komendą niemieckiego oficera. „Minerva“ wysadziła na ląd oddział, poczem miasto oczyszczono. Port, urząd pocztowy i spichrze zniszczono. Z broniących wojsk kilku odniosło rany, Anglicy natomiast nie mieli żadnych strat.

Wyspa Sachalin za 200 armat.

Medyolan, 6 listopada.

Znany korespondent wojenny Barzini donosi z Moskwy, że **Japonia odstąpiła Rosyi 200 dział Kruppa ciężkiego kalibru.** W zamian Rosya odstąpiła **połowę wyspy Sachalin**, która to połowa była dotąd jej własnością.

Zbrojenia Grecyi.

„Kölnische Ztg.“ podaje wiadomość z Sofii, że Grecya gromadzi znaczne wojska między Salonikami a Kawalą. Kawalę uzbrojono w ciężkie działa. Zapewne zbrojenia te wymierzone są przeciw Turcyi. Grecya ma wysadzić swoje wojska w zatoce Saros i w Małej Azyi, aby Dardanele zaatakować od strony lądu.

Koło Dramy i Seresu Grecya skoncentrowała 45.000 wojska, ponieważ obawia się napadu Turków przez Dedeagacz.

Protest Norwegów.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Kopenhaga. „Berl. Titende“ donosi z Chrystyanii:

Związek norweski okrętowy postanowił wystosować na ręce norweskiego ministerstwa spraw zagranicznych protest przeciw temu, że angielskie okręty wojenne transportują neutralne okręty handlowe z ładunkiem dla Skandynawii do portów angielskich i żądają domagania się odszkodowania za to naruszenie prawa międzynarodowego.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 6 listopada.

Z Sarajewa.

Sarajewo. Rada miasta zamianowała na wczorajszem swem posiedzeniu szefa kraju Potiorka i komendanta korpusu Appela honorowymi obywatelami Sarajewa. Dalej uchwaliła Rada miasta kilka głównych ulic nazwać imieniem cesarza Wilhelma, księżnej Hohenberg, szefa kraju Potiorka i sułtana Reszada.

Odjazd ambasadorów.

Ateny (Ag. ateńska), 4 listopada. Ambasadorowie francuski i angielski w Konstantynopolu przybyli tu wraz z personalem ambasad, liczącym 120 osób. Francuski ambasador Bompard odbył konferencyę z premierem Venizelosem.

Bordeaux. (Ag. Havasa). Turecki ambasador odjechał w środę wieczór.

Generalissimus angielski ranny.

Berlin. „Local Anzeiger“ donosi, że marszałek polny French wskutek wypadku samochodowego odniósł ciężkie rany, tak, że po części nie będzie mógł osobiście wykonywać czynności głównego komenderującego.

„Naddreadnoughty“ japońskie.

Frankfurt. „Frankfurter Ztg.“ donosi: Według źródeł japońskich spuszczono w Japonii na wodę z doków trzy nowe „naddreadnoughty“ po 30.000 ton.

Nagrody Nobla.

Sztokholm. Urzędownie donoszą, że rozdzielenie nagród Nobla w tym roku odroczono do przyszłej jesieni. Od r. 1916 będzie przesunięty termin nadawania nagród z 10 grudnia na 1 czerwca. W r. 1916 będą rozdzielone nagrody z lat 1915 i 1916.

Pancerniki niemieckie w Chili.

Santiago de Chile. Krążowniki pancerne niemieckie „Scharnhorst“ i „Gneisenau“, jakoteż mały krążownik „Nürnberg“ przybyły tu. Na pokład okrętów udał się poseł i konsul niemiecki. Okręty zabrały zapasy.

Protest Stanów Zjednoczonych przeciw Anglii.

Londyn. „Morning Post“ donosi z Waszyngtonu: Departament stanu otrzymał zrewidowaną angielską listę kontrabandy. Według zdania poważnych pism, powstaną z tego powodu poważne kwestye między Stanami Zjednoczonemi a Anglią i jak słychać, sprawa ta spowoduje Stany Zjednoczone do wniesienia protestu.

Wywody Roosevelta.

Berlin. (B. Wolffa.) Okazuje się, że wywody Roosevelta o wojnie światowej zostały przez biuro Reutera podane tendencyjnie. Roosevelt wystąpił bowiem w swym artykule przeciw twierdzeniu, jakoby cesarz Niemiec był sprawcą wojny i wywodził, że zniszczenie Niemiec byłoby katastrofą dla ludzkości.

Choroba ministra japońskiego.

Tokio. Minister wojny Oka ciężko zachorował.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca.
Michał Konopiński.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Poszukiwanie zaginionych.

Bronisław Ostrowski (Feldtransportleitung 2, Nowy Sącz), poszukuje **Antoniego Tarnawskiego**, rewidenta Dyr. skar. ze Lwowa i **Teofila Tarnawskiego**, oficyała pocztowego ze Lwowa. Równocześnie prosi P. T. P. Kolegów tychże panów, o podanie wiadomości o nich. 8348

Teodozy Kozłowski, Kadet-asp. 19 p. obr. kraj., Ménhard, Węgry, prosi o wiadomość o swej rodzinie ze Lwowa lub bracie **Janie Kozłowskim**, nadpor. 89 p. p. z Jarosławia. 8360

Znajomych z Jarosławia proszę uprzejmie zawiadomić p. **A. Szczerbińską, Gilicińską, Wasyluków** o miejscu pobytu lub mnie o ich. **Kondracki Fr.**, kadet, L. I. R. 19, Ers. Baon., Ménhard (Węgry). 8362

Poszukuję p. **Heleny Zakrzewskiej z Borysławia** z 3-giem dzieci, żony Kazimierza, jako też p. **Chodzickiej**, których ranni mężowie znajdują się u mnie na kuracyi. **Hrabina Normann**, Schloss Premstätten bei Graz, Steiermark. 8435

Porucznik **Julian Fedusiewicz**, sędzia ze Stanisławowa, obecnie Praga, Królewskie Vinohrady, Morawska ulica 42, poszukuje swej żony **Maryi Fedusiewicz**. 8358

Ktoby miał wiadomości o **Mikołaju Łodyńskim**, st. nadgeometrze z Zbaraża, i **Zygmuncie Siarkiewiczu**, którzy 30 sierpnia opuścili Lwów, tudzież o **Józefie Kotzym** z Kołomyi i **Wojciechu Cyranie**, który był w Jarosławiu przy obronie kraj. 1/34 w kancelaryi, raczy donieść pod adr., **Siarkiewicz-Łodyńska**, Nowy Targ, ul. Ogrodowa l. 67. 8396

Proszę uprzejmie znajomych o podanie miejsca pobytu **Dra Włodzimierza Mikułowskiego. Janina Benoniowa**, Zakopane, ul. Kościeliska, willa „Skoczyska“. 8345

Maurycy Madurowicz, Zakopane, Wydział krajowy, prosi o adres Adama Gromnickiego, jednorocznego ochotnika-artylerzysty. 8346

Rodzina Saltzmannów z Niżankowic mieszka obecnie w Szomolnok (Węgry), Spiż, u J. Gottesmana. 8401-4

Władysław Środoń ze Stanisławowa, obecnie Pilzno (Czechy), Husova 67, prosi o wiadomość o siostrze swej Julii Krukowej z Leżajska.

Marya Kowalewska i Zofia Misky mieszkają: Wiedeń III., Eslarngasse 28, I. p. drzwi 9. 8354

Porucznik **Józef Sigmund** z Błudnik w Galicyi, obecnie: Kiraly-Haza an Theiss poste-restante (Węgry), poszukuje adresu **żony Izabeli** wraz z dziećmi i dalszej rodziny. 8356

Leontyna Stepanówna, naucz., Biała Niżna, p. Grybów, prosi o wiadomość o matce **Korneli Stepan, siostrze Janinie, rodzinie Stasinków** z Uniowa pow. Przemyślany, **ciotce Helenie Makarewicz** z Podkamienia obok Rohatyna i **Maryi Germanównie**, naucz. semin. ze Lwowa. 8254-3

Wszystkich, którzyby wiedzieli cośkolwiek o losie rodziny **Antoniostwa Sidorowiczów**, oraz **Wandy Mazurowej z Kołomyi**, prosi o wiadomość **Józefa Michałowska** ze Złoczowa, obecnie: **Nowy Jiczyn** (Neutitschein), Morawy, Obertorstrasse 22. 8014

Cecylia Czaykowska prosi o wiadomość o rodzicach **Bojomirach Żarskich**, pozostałych w Skwarzawie Nowej, powiat Żółkiewski. **Wiener-Neustadt, Brodtischgasse 22.** 8255-3

Ktoby znał miejsce pobytu **Maryana Szefera**, porucznika (Landsturm 219), raczy donieść: **Szeferowa**, Nowy Targ, poste-restante. 8249-5

Ktoby wiedział o pobycie mego ojca **Karola Talenta**, podurzędnika kolejowego z Jarosławia, który jako ewakuowany uległ ciężkiemu wypadkowi dnia 18 października br. skutkiem zderzenia się pociągów między stacyą Łańcut—Rogóżno, raczy łaskawie donieść pod adresem. **Maryan Talent**, c. k. geometra w Kalwaryi. 8335-3

Ktoby wiedział, co się dzieje z **Włodzimierzem Skurskim**, rezerwistą 19 pułku obrony krajowej, **Tadeuszem Skurskim**, szeregowcem 30 pułku i **Józefem Lisowskim ze Lwowa**, zechce łaskawie donieść pod adresem: **Franciszka Skurska, Styrya, Friedberg, Ortgraben nr** ... 8202

Ktoby wiedział, gdzie przebywa **Helena Władysława Dudzińska** z Leżajska, raczy donieść **Antoninie Dudzińskiej** w Ciężkowicach poczta Szczakowa. 8259-3

Kto ma jakąkolwiek wiadomość o obecnym pobycie **Wilhelma Westa z Brodów**, raczy zawiadomić ojca **Feliksa Westa, Abbacya**, willa „Avram“. 8369-3

Zofia Chwojkowa, zamieszkała w **Kyšperku**, (Czechy), prosi o adres swego męża **Ignacego Chwojki**, pospolitaka, ostatnio stacyonowanego w Delatynie. 8341-2

Panów **urzędników Kamioneckiej Rady** po.. a to: **Hipolita Neumanna, Jana Małkowskiego i Adama Machnickiego**, którzy opuścili Lwów z końcem sierpnia, proszę o podanie swoich adresów. **Ujejski w Gmunden, Keimstrasse 18.** 8391

Władysława Popławskiego z Drohobycza poszukuje brat **Kazimierz**, Nowy Sącz, ul. Jagiellońska l. 16, i prosi o jakąkolwiek o nim wiadomość. 8238-3

Poszukiwanie zaginionych.

Kazimierz Kozak z 19 p. posp. ruszenia (obecnie in Reconwalescentenheim in Purkersdorf Ort, N.-Ö.), poszukuje swej żony **Heleny.** 8309 1 2

Antonina Marynowska prosi o uwiadomienie syna jej **Władysława Marynowskiego,** legionisty z III pułku, IV batalionu, XIV kompanii, że mieszka obecnie w Traiskirchen koło Wiednia, Hotel zur Kaiser Krone. 8310

Władysław Rollinger, kapral 19 p. posp. ruszenia, 14 komp., obecnie w szpitalu w Mistelbach, N.-Ö., poszukuje swojej żony **Anieli Rollinger** z Kozowa koło Brzeżan. 8314

J. Wasilewski, Trient (Tyrol), Festungsspital Nr 1, Zimmer 115, poszukuje swych rodziców **Jana i Konstancyi,** oraz siostry **Wasilewskiej** z Sokala. 8317

Ktoby wiedział cokolwiek o **Felicyi Mückowej,** która przed inwazyą moskiewską była we Lwowie i nie zdołała powrócić do Przemyśla, raczy łaskawie donieść pod adresem: Izabella Temnicka, Kraków, ul. Długa 74. 8410 1 2

Ktokolwiekby wiedział o **Stanisławie Worobczuku** z 3 bateryi, 29 pułku artyleryi w Jarosławiu i **Karolu Szczygle** z 10 komp. L.-I.-R. Nr 32 z Nowego Sącza, raczy donieść Agacie Worobczukowej w Krakowie, ul. Szpitalna 36, lub Adamowi Worobczukowi, L.-I.-R. Nr 19, Ménhárd koło Kesmarku, Węgry, oddział jednor. ochot. 8393

Panowie Jan Mizerski, Jan Szczygielski i Emil Lisowski podadzą mnie swój adres. **Władysław Sapicha,** Kuźnice, p. Zakopane. 8403 1 3

Juliusza Popiela, magistra farm., zajętego w randze porucznika (k. k. Medikamenten-Accesist), zrazu we Lwowie w szpitalu Czerwonego Krzyża, a od 5 września podobno w Jarosławiu (Rotes-Kreuz Reservespital 5), poszukuje Róża Popielowa, Wiedeń, XVIII., Plenergasse 7, I p. 8319

Janina Małkowska z Tarnopola poszukuje swej matki, sióstr i brata. Kraków, ul. Sołtyka 4. 8375 2 3

Miejsca pobytu **Romany Winkler** z Warszawy poszukują **Władysław Moskwa, Emil Jasiński,** Sucha. 8268 2 3

Piotr Jurczyk, Wiedeń, VIII., Pfeilgasse 10, Tür 13, II piętro, poszukuje żony **Eugenii,** rodziny **Sandurskich, Radziwiłłów i Krugów,** wszystkich z Kałusza. 8318

Jakób Bogusz, rzeźnik z Uhnowa, obecnie „Festungsspital Nr 3", Kraków, Zakład Świętej Rodziny, poszukuje żony **Ahafi** z córeczką Helą. 8320

Stanisław Palinowski, Leva, Węgry, poszukuje swojej żony **Józefy Palinowskiej z Kocielskich** ze Starego Sambora. 8321

Stanisława Kulikowska z Gwoździca, Wien, X., Gudrunstrasse 177/5, prosi o podanie miejsca pobytu **Juliana Bocheńskiego,** kancelisty kolejowego z Halicza i męża **Antoniego Kulikowskiego.** 8322

Kadet-aspirant Teodozy Kozłowski, 19 p. obrony krajowej, Ménhárd, Węgry, prosi o wiadomość o swojej rodzinie ze Lwowa, albo o bracie **Janie Kozłowskim,** nadporuczniku 89 p. p. z Jarosławia. 8325

Adam Antonowicz ze Lwowa, obecnie w Čáslav (Czechy), Kostělna ulice, u p. Janika, poszukuje swej siostry **Ludwiki,** względnie prosi o jakąkolwiek wiadomość o niej. Wyjechała w lipcu na wakacye do Jagielnicy. 8327

Sawczyn Jan, 19 Landsturm-Reg., Miskolcz, Lenke utca 1, Węgry, prosi o adres żony **Heleny** i dzieci (ze Lwowa). 8329

Maryan Stebelski, zapas. rez. 58 pułku piechoty, IV komp. w Liptó St. Miklosz, Węgry, poszukuje swojej żony **Julii Stebelskiej,** przebywającej w ostatnich czasach w Targowicy, pow. Tłumacz, w Galicyi. 8328

Włodzimierz Zmroczek przy 20 p. obr. krajowej w Hibby (Węgry), poszukuje rodziny i znajomych. 8332

Proszę p. Szpunara, aptekarza z Chorostkowa, o wiadomości o mym bracie **Romanie Zielińskim.** Helena Zielińska, Leoben, Kaiser Franz-Josefstrasse Nr 23. 8290 2 4

Ktoby wiedział o miejscu pobytu **Adolfa Golda,** c. k. oficyała podatkowego ze Złoczowa i jego rodziny, raczy łaskawie podać pod adresem: Robert Gruberg, Lht. Tierarzt, Brünn (Mähren), Schlachthofgasse 6. 8260 3 3

O księdzu Ignacym Śledziowskim, proboszczu ormiańskim w Brzeżanach, ktoby miał choćby najmniejszą wiadomość, raczy donieść: S. Rakisz, Kraków, ul. Zygmunta Augusta. 8488 1 3

Powiatowy inspektor rolniczy **z Tarnobrzega Jan Masior,** Kadett L.-I.-R. 33, II Ers.-Komp., Tarczal, komit. Zemplen, Węgry, poszukuje swej żony **Anny** z dwoma synami. 8383 1 3

Fikówna Paulina poszukuje **Teodory Dybułakowej** z 3 dzieci ze Zbory. — Mieszka Berno Morawskie, Bäckergasse 22. 8399

Helena Smagłowska, Wien, XV., Holochergasse 55, III St., 27, poszukuje brata swego **Bolesława Gasparskiego,** komisarza Starostwa z Trembowli. 8397 1 3

Antoni Werner z Trembowli poszukuje **Stefanii Baszyńskiej** z Kupnowic, pow. Rudki, **Józefów Schneidrów** (leśniczego z Dobronostowa, pow. Drohobycz) i **Feliksa Baszyńskiego,** żołn. zapas. przy 35 p. obr. kraj., 4 komp. Ktoby coś wiedział, raczy donieść do Milówki obok Żywca. 8398

Ktoby wiedział o miejscu pobytu **Włodzimierza Sawczaka** i por.-audytora **Żuka,** obu ze Lwowa, oraz **Wiktorów Stanisławskich** z Korczmina, raczy łaskawie donieść pod adresem: Ewelina Sawczakowa, Wien, III, Hietzingerhauptstrasse 70, I St, Tür 3. 8370

Marya Oliarnik z Gródka Jagiellońskiego poszukuje swego męża **Bazylego Oliarnika,** feldwebla 89 Inf.-Rgt, 13 kompania, Feldpost Nr 36. Ma on znajdować się jako ranny w którymś szpitalu wojskowym. Proszę o wiadomość pod adresem: A. Oliarnik, Karniów (Jägerndorf), Śląsk austr., Wassergasse 45, I piętro. 8372

Ignacy Dąbek, c. k. nadstr. skarb. z Chodaczkowa Wiel., poszukuje swej żony **Zofii Dąbkowej** wraz dziećmi, która miała wyjechać do W. Lutkiewiczów do Złotnik. Adres: Oddział Straży skarb., Kaniów Dankowicki, poczta Jawiszowice. 8311 2 2

Juliusz Siwak, nadporucznik 20 p. p., obecnie Freudenthal (Śląsk), prosi o podanie miejsca pobytu swej matki **Katarzyny Siwak** ze Sambora i siostry swej **Herminy Siwak,** nauczycielki z Przedrzymich, powiat Żółkiew. 8183 3 12

Włodzimierz Strocki, aspirant kancelaryjny Namiestnictwa we Lwowie, obecnie podoficer rachunkowy przy 5 dywizyjnym oddziale telefonicznym, poczta polowa (Feldpost) 72, prosi o adres żony, dzieci i rodziców. 8330

Człowiekowski Stanisław, Reservespital Nr 2 (Beobachtungs-baraken) Miskolcz, prosi o adres swej żony **Amalii** i ojca **Ignacego.** 8331

Marya Pawluk poste rest. Ménhard bei Késmark, Ungarn, prosi o podanie miejsca pobytu męża **Eustachego Pawluka,** feldwebla przy kancelaryi pułkowej pułku obrony krajowej Nr 19. 8336

Rozalia Stepaniuk poste rest. Ménhard bei Késmark, Ungarn, prosi o podanie miejsca pobytu męża **Michała Stepaniuka,** c. k. listonosza z Leśniowa, ostatnio przy poczcie lwowskiej zajętego. 8337

Aniela Karczewicz, podaje do wiadomości krewnych z Podwysokiego, że obecnie mieszka w Chabówce, Galicya. 8339

Piotr Dąbek, kapral 90 p. p., „Jubiläums-Schule", Karniów (Jägerndorf), Śląsk austr., poszukuje swojej żony **Stanisławy** z córeczką **Manią,** zamieszkałej w Jaworowie. 8371

Żurów, p. Rohatyn. Gdzie rodzina **Kozłowskich** lub **Tustanowskich?** — Wiadomości proszę pod adresem: **A. Kozłowska,** Żywiec, ul. Komorowskich 50, dla **Ludwika Kozłowskiego.** 8373

Albin Zobolewicz ze Lwowa poszukuje swej rodziny. Bochnia, szpital w bursie gimn. 8085 4 5

Longin Strzelczyński z 3 siostrami z Drohobycza, obecnie w Wiedniu, VII., Neustiftgasse 26, III/31, prosi znajomych o podanie miejsca pobytu naszej matki **Ludwiki Strzelczyńskiej,** oraz **Leona i Józefy z Drohobycza.** 8162 3 5

Feliks Teodorowicz, Wiedeń, XVIII., Canongasse 4, I/3, prosi o podanie jakichkolwiek wiadomości o p. **Maryli** (Helenie) **Zakrzewskiej z Drohobycza,** która w sierpniu wyjechała do rodziców pp. Langów do Lwowa, dalej o p. **Stanisławie Zakrzewskiej** ze Lwowa i jej mężu **Ryszardzie,** o p. **Konradzie Zakrzewskim** z Borysławia i o **Siostrze Gabryeli** (**Ludmile Zakrzewskiej**) z klasztoru **SS. Urszulanek w Kołomyi.** 8214 2 3

Walerya Wojciechowska w Bochni, u p. Okoniowej, prosi o podanie adresu **Juliana i Józefy Kurowskich** ze Lwowa, **Piotra i Eweliny Przybylskich** ze Lwowa i **Jadwigi Radwan** z Maniny. 8329 2 3

P. Zelizkowe z Mikołajowa ad Gaje zechcą podać mi swój adres. Antoni Zwarycz, c. k. żandarm, Bochnia, koszary kawaleryi, oddział 19. 8147 4 4

Ktoby wiedział o miejscu pobytu **Franciszka Frączka,** jednorocznego ochotnika przy artyleryi polowej z Przemyśla, zechce łaskawie donieść Adolfowi Greis w Leoben, Kaiser Josefpark Nr 11. 8194 4 4

Julia Delkiewicz, obecnie Wiedeń, VIII., Buchfeldgasse Nr 17, T. 2, prosi o podanie miejsca pobytu **Józefa Kowalewskiego** z Walawy obok Przemyśla, oraz miejsca pobytu rodziny **Kowalewskich i Delkiewiczów** z Leżajska. 8058 5 5

Kamilla Stankiewicz, Nowy Targ, ulica Długa l. 156, poszukuje swego męża **Wojciecha Stankiewicza,** posp. ruszenie (Bataillon Nr 222, III Comp.), który był przed 2-ma miesiącami w Beregszász. 8139 3 3

Helena Hein, Nowy Targ, ul. Waksmundzka 49, prosi o wiadomość o jej mężu **Wiktorze Heinie,** poruczniku (Feldkanonenregiment Nr 31 ze Stanisławowa). 8234 2 4

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rzadca drukarni L. K. Górski.